Dziś 6 stron
Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 219 bis Ł. Rok 65 Wtorek, dnia 24 września 1935

„Bezpartyjną może być tylko krowa"

powiedział w sądzie toruńskim instruktor oświaty pozaszkolnej na Pomorzu, dr. Cz. Skopowski z Kościerzyny

Toruń. Przed tutejszym sądem okręgowym toczył się bardzo charakterystyczny proces. Redaktor odpowiedzialny narodowego „Słowa Pomorskiego" został oskarżony o to, że artykułem „Słowa Pom." nr. 226 z dnia 3 października 1934 pod napisem „Kulturtraeger" obraził godność osobistą instruktora oświaty pozaszkolnej, dr. Czesława Skopowskiego z Kościerzyny, nazywając go „kulturtraegerem" i że w tymże artykule publicznie pomówił dr. Skopowskiego o właściwości mogące narazić go na utratę zaufania potrzebnego do zajmowanego stanowiska instruktora oświaty pozaszkolnej, twierdząc, że na konferencji nauczycieli w Kościerzynie w dniu 8 września 1934 r. dr. Skopowski wygłosił szereg „bredni" jak to: „Bezpartyjną może być tylko krowa, człowieka bezpartyjnego nazwać można z rosyjska „swołocz", dążeniem naszem jest tworzenie raju na ziemi. Może jeszcze kiedyś dojdzie do tego, że niektórzy burżuje będą wyrznięci" — występki z art. 255 i 256 kk.

Rozprawę prowadził sędzia s. o. Łubkowski, obronę oskarżonego objął adw. dr. Paweł Ossowski z Torunia.

Po stwierdzeniu personaljów oskarżonego, oskarżony oświadczył, że jest odpowiedz. redaktor „Słowa Pomorskiego", lecz do winy się nie przyznaje, gdyż wszystkie zwroty inkryminowanego artykułu polegają na prawdzie i ofiarowuje dowód prawdy z całego szeregu świadków, którzy byli obecni na konferencji nauczycielskiej w Kościerzynie w dniu 8 września 1934 r.

Jako świadek stanął p. dr. Skopowski, który zapodaje, że liczy lat 29, jest wyznania katol. i nauczycielem przy seminarjum w Kościerzynie oraz instruktorem oświaty pozaszkolnej dla powiatu kościerskiego.

Świadek był już słuchany w toku dochodzeń pod przysięgą i z powołaniem na złożoną przysięgę oraz na swe uprzednie zeznania, daje odpowiedzi na rozmaite pytania przewodniczącego, potwierdzając w ogólności treść swych zeznań w toku złożonych dochodzeń.

Następują zapytania świadka ze strony przewodniczącego, prokuratora i obrońcy.

Przew.: Co było przedmiotem i celem tego referatu?

Św.: Mówiłem o zadaniach nauczyciela-polityka.

Przew.: Czy Pan użył wyrażeń: bezpartyjną może być tylko krowa?

Św.: Tak

Przew.: Kogo Pan miał na myśli mówiąc o „swołoczu".

Św.: Wyrażenia „swołocz użyłem, ale w innej sytuacji, mianowicie gdy mówiłem o wychowaniu w Niemczech i w Rosji, mówiłem, że tam tylko pewnych ludzi uważa się za człowieka — a reszta to swołocz„.

Następnie obrońca zadaje świadkowi kilka pytań:

Adw. dr. Ossowski: Ponieważ nie mogę sobie wyobrazić, iżby Pan, mówiąc: bezpartyjną może być tylko krowa, mógł mieć na myśli członków Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem — jakich wtedy bezpartyjnych miał Pan na myśli, porównując ich z krowami?

Świadek milczy.

Adw. dr Ossowski: Pan nie wie? Czy Pan miał na myśli ludność zorganizowaną w partje tak zw. opozycyjne?

Świadek: Miałem na myśli nieuświadomionych politycznie.

Adw. dr. Ossowski: Jakich ludzi uważa Pan jako uświadomionych politycznie? Czy tylko będących zwolennikami BBWR? Czy również innych?

Świadek znowu milczy.

Adw. dr. Ossowski: Jakże Pan, mając zadania oświatowe, znalazł powód i rację mówić właśnie, że w Kościerskiem krowy są brudne?

Świadek: Mówiłem również o stosunkach gospodarczych.

Adw. dr. Ossowski: Nie mam dalszych pytań do świadka.

Za zgodą stron Sąd uznał za odczytane: inkryminowany artykuł, zeznania świadka w toku śledztwa z dnia 23-go stycznia 1935 i pismo Kuratorjum, zawierające wniosek karny przeciwko odp. redaktorowi „Słowa Pomorskiego".

Na zapytanie Przewodniczącego, czy strony mają jeszcze wnioski do postępowania dowodowego, adw. dr. Ossowski stawia następujący wniosek:

„Oskarżony ofiaruje dowód prawdy na następujące okoliczności, mianowicie, iż instruktor oświaty p. dr. Skopowski na konferencji nauczycieli w Kościerzynie we wrześniu 1934 r. oświadczył:

a) bezpartyjną może być tylko krowa,

b) człowieka bezpartyjnego można nazwać z rosyjska „swołocz",

c) dążeniem naszem jest tworzenie raju na ziemi,

d) może jeszcze kiedyś dojdzie do tego, że niektórzy burżuje będą wyrżnięci, jako i na okoliczność, że wyrażeń i zwrotów tych użył w związku z następującemi oświadczeniami:

1. Tutaj spotyka się ludzi, którzy nie wiedzą, że jest Polska,
2. spotyka się tu około 80 proc. ślepców duchowych,
3. szerzy się tutaj powrotny analfabetyzm, który w niektórych okolicach dochodzi do 30 proc.,
4. tutejszy człowiek jest najpierw katolikiem, potem Kaszubą a dopiero potem Polakiem, a potrzeba, aby najpierw być Polakiem, a potem może być Kaszubą i katolikiem,
5) tutaj jest niski poziom kultury, ludność jest brudna,
6. Kościerzyna, to nie Europa, to chyba Azja,
7. Tow. Czytelni Ludowych jest starym gratem, najnowsze książki T. C. L., to uprawa roli z r. 1735, „Genowefa" i „Sen srebrny Salomei", dać tej organizacji order i niech spocznie na laurach, tj. niech będzie bezczynna,
8. człowiek bezpartyjny jest albo niedorozwinięty, albo bez charakteru,
9. takie frazesy, jak: pokora przebija niebiosa itp. są dobre dla niewolników, ale nie dla ludzi wolnych, w zastosowaniu do ludności kaszubskiej,
10. tutaj panuje jeszcze zoologiczny rasizm,

i wnosi o przesłuchanie w drodze rekwizycji sądowej świadków, 16 nauczycieli i nauczycielek, uczestników konferencji.

Mimo sprzeciwu prokuratora sąd przychylił się do wniosku obrony i postanowił przesłuchać podanych świadków.

Rozprawę odroczono.



KLEMCZAK (Poznań) nowa sława w skoku o tyczce.

Nowy rekord Walasiewiczówny na 300 m

Najszybsza kobieta świata, przed swym wyjazdem do Ameryki ustaliła wczoraj w Poznaniu, w ramach spotkania lekkoatletycznego Poznań — Wrocław, NOWY REKORD ŚWIATOWY NA 300 METRÓW W CZASIE 39.4 SEKUND

Poznań, 22 września.

Przy pięknej pogodzie zgromadziło się na stadjonie miejskim około 3000 publiczności, by być świadkiem jednej z najpiękniejszych imprez lekkoatletycznych. Niewątpliwie powodem ogólnego zadowolenia był fenomenalny wprost wynik Walasiewiczówny na 300 m, zwłaszcza, że w biegu poprzednim na 80 m Walasiewiczówna uzyskała czas słaby oraz piękna walka i niespodziewane zwycięstwo Klemczaka w skoku o tyczce.

Ulegliśmy rok temu w Wrocławiu dzisiejszym gościom z różnicą zaledwie jednego punktu, i to jeszcze bez współudziału wtenczas Biniakowskiego, żywiliśmy nadzieję, że przecież dziś zdościom się zrewanżujemy. Tymczasem porażka jest dotkliwa. Dość powiedzieć, że na rozegranych dwanaście konkurencyj odnieśliśmy tylko trzy zwycięstwa (niespodziewane w skoku o tyczce przez Klemczaka), w pchnięciu kulą i w biegu na 400 m. Poza tem w biegach przegraliśmy sromotnie, co jest tem smutniejsze, że wrocławianie wynikami nie mogli absolutnie imponować! W sztafetach porażki były zdecydowane i tutaj bez zespołowego treningu do wyników nigdy nie dojdziemy. W technicznych konkurencjach ulegaliśmy z honorem, chociaż tutaj odbywał Hoffmannowie sprawili wyraźny zawód. Dysk przegrał Heljasz z różnicą 7 cm, przy zresztą słabym rzucie zwycięscy (41.70 m). Skok o tyczce był okrasą zawodów, skupiając na starcie — oprócz Kluka — wszystkich asów Polski i drugiego najlepszego tyczkarza Niemiec, Hartmanna. Wszystkich pod rząd pokonał Klemczak, jednak dla ścisłości zazn. musimy, że sympatyczny Morończyk uległ kontuzji, doznając pęknięcia kości w lewej ręce i z konkurencji musiał się wycofać. Wynik Klemczaka (3.94) stawia go w szereg najlepszych tyczkarzy Europy. Mimo tych wszystkich atrakcyj Walasiewiczówna dominowała i podbiła znów, po raz niewiadomo który, serca wszystkich widzów.

Sama jedna, bez konkurencji, zdobyła się na wynik, który donośnym echem odezwie się na całym świecie. Odnosimy wrażenie, jakoby dla niej nie było rzeczy niemożliwych.

Jako pierwsza konkurencja pań odbył się bieg na 80 m, w którym Walasiewiczówna dała Świderskiej i Stolarkównie po 5 m, Walewskiej 6 m wyrównania. Już po 50 m Walasiewiczówna była na froncie i oczekiwano świetnego wyniku, tymczasem wynik 10,2 s. przyniósł ogólne rozczarowanie. Co też przyniosą 300 m? Walasiewiczówna jednak idzie własnemi drogami. Nastawiła się właśnie na ten bieg. Nie dało jej spokoju, że ktoś zmazał jej rekord. W biegu na 80 m zwycięzyła łatwo, traktując go tylko jako rozgrzewkę przed walką z samą sobą. Wynik furda! W drugim jej biegu na 300 m daje wyrównania: Świderskiej 20 m, Stolarkównie 40 m, Walewskiej 60 m!

Czy jest możliwem odrobić na 300 m piątą część dystansu? Czy aby nie przeholowała?

Strzał i ruszają!

Nieprawdopodobne tempo z miejsca bierze Walasiewiczówna. Po 120 m mija Świderską, po dalsz. 10 Stolarkównę, po dalszych pięciu Walewską. Już jest na przedzie, już sama. Trybuna szaleje dopingiem i aplauzem. Wpada na taśmę, 15 m za nią Świderska, na dalszym planie Stolarkówna i Walewska. Cztery zegarki (3 oficjalne polskie i jeden niemiecki) pokazują zgodnie

39.4 s.

— nowy świetny i — zdaje się — niedościgniony rekord świata. Mierzona dla kontroli bieżnia wykazuje 300,52 m, nic nie stoi więc na przeszkodzie do uznania tego wyczynu. Za chwilę Walasiewiczówna z naręczem kwiatów w ręce, w towarzystwie swoich koleżanek udaje się do szatni, zbierając huraganowe brawa rozentuzjazmowanej i wdzięcznej publiczności.

To była emocja!

Techniczne wyniki panów:

100 m: 1. Maronna (Wr) 10,9 s., 2. Tęsiorowski (P) 11,0 s., 3. Hillmann (Wr), 4. Jasiewicz (P); 400 m: 1. Biniakowski (P) 50.2 s., 2. Foerster (Wr) 52.0 s., 3. Geisler (Wr), 4. Małecki (P); 800 m: 1. Ruecker (Wr) 1:50.0 m. 2. Motog (Wr), 3. Janowski (P), 4. Jakubowski (P); 5000 m: 1. Pawlak (Wr) 16:11, 2. Hebisch ski (P), 4. Jakubowski (P); 4×100 m: (Wr) 16:22.8, 3. Rogalski (P), 4. Jakubowski (P); 4×100 m: 1. Wroc? ław (Maronna, Geisler, Mueth, Hillmann 43.3 s., 2. Poznań (Tęsiorowski, Szymański, Jasiewicz, Biniakowski); 4×400 m: 1. Wrocław (Mueth, Ruecker, Maronna, Hillmann 3:28 m., 2. Poznań (Kocoń, Ziętowski, Małecki, Biniakowski). Dysk: 1. Bulst (Wr) 41.70 m., 2. Heljasz (P) 41.63 m., 3. Rennecker (Wr) 40.95 m., 4. Tilgner (P) 39.46 m.; oszczep: 1. Steingross (Wr) 63.92 m., 2. Turczyk (P) 61.28 m., 3. Heinssen (Wr) 59.14 m., 4. Gburczyk (P) 50.12 m.; kula: 1. Tilgner (P) 15.03 m., 2. Heljasz (P) 14.56 m (!), 3. Bulst (Wr) 14.30 m., 4. Laqua (Wr) 14.00 m. Skok w wyż: 1. i 2. Hartmann i Haeusler (Wr) po 1.80 m., 3. Hoffmann I (P) 1.75 m., 3. Schmidt (P) 1.70 m.; w dal: 1. Kotschil (Wr) 7.15 m., 2. Hoffmann I (P) 6.98 m., 3. Guenther (Wr) 6.74 m., 4. Hoffmann II (P) 6.16 (!) m.; tyczka: 1. Klemczak (P) 3.94 (!) m (rekord okręgu), 2. Hartmann (Wr) 3.85 m, 3. Zakrzewski (P) 3.55 mtr., 4. Haeusler (Wr) 3.10 m. Poza konkursem Schneider (Śląsk) uzyskał 3.85 m., Morończyk po pokonaniu wysokości 3.55 m z powodu wypadku od konkurencji odstąpił i został przewieziony do szpitala. W sztafecie 4×100 m Wrocław prowadził od startu do mety. Na 4×400 m zdawało się, że Kocoń wyprzedzi Muetha, jednak przed oddaniem pałeczki puchnie, każdy następny wrocławianin powiększa dystans, tak że Biniakowski z chwilą odebrania pałeczki jest na 50 m z tyłu i tego dystansu odrobić już nie może. W skoku w wyż obaj wrocławianie skaczą stylem grzbietowym i Hoffmann dowodzi, że i ten styl mu nie jest obcy. Wątpliwem się zdaje, czy ten „pokaz" wyszedł mu na dobre, bo później mimo przestawienia się, skoki już nie wychodzą. W skoku w dal Hoffmann przy lepszych wynikach (ponad 7 m) siadał, tracąc cenne centymetry, a młodszemu z braci tym razem skoki wogóle nie wychodziły.

Całości nie możnaby absolutnie nic zarzucić, gdyby zawody zamiast trzech trwały dwie, no — dwie i pół godziny!

Spotkania ligowe

RUCH—ŁKS 5:0 (2:0)

Wielkie Hajduki. — Ślązacy przeważali przez cały czas. Doskonale dysponowany strzałowo był atak gospodarzy, a szczególnie Peterek. W „ŁKS" zawiodła trójka środkowa oraz pomoc. Publiczności zebrało się 4 tys. osób. Cztery bramki strzelił Peterek, a jedną Giemza. Sędziował p. Gumplowicz. (c)

„GARBARNIA"—„CRACOVIA" 1:0 (1:0)

Kraków. — Zawody dwóch miejscowych rywali nie wywołały, jak na krakowskie warunki większego zainteresowania. Zebrało się bowiem tylko około 3 tysiące publiczności. Mecz stał na niskim poziomie i był mało ciekawy. Jedyną bramkę w 25 minucie zdobył Walicki. (c)

„LEGJA" — „WARTA" 4:2 (2:2)

Warszawa. Do powyższych zawodów „Legja" wystąpiła w swoim renomowanym składzie, „Warta" przybyła do stolicy z zespołem odpowiednio przygotowanym podczas ostatnich rozgrywek ligowych. Drużyna „Legji" po długim czasie znów pokazała swoje pazury. Do przerwy gra była wyrównana. W 4 minucie prowadzenie uzyskał dla niej Wypijewski, w 11 minucie Łysakowski strzelił drugą bramkę, w 16 minucie Scherfke po ładnej kombinacji zdobył pierwszy punkt dla „Warty", a kilka minut później Słomiak.

Po zmianie stron gra zaostrzyła się nieco, a tempo wzrosło. Obie drużyny bowiem zwiększyły swoje wysiłki. Jeden z licznych w tym okresie ataków „Legji" przyniósł gospodarzom ponowne prowadzenie przez Rajdka, który w 16 minucie, minąwszy obronę, zdobył drugą bramkę. W przeciwieństwie do tego ataki „Warty" nie kleiły się, względnie z łatwością były likwidowane przez trio obronne gospodarzy, u których dobrą formą wyróżniali się Martyna i Keller.

W 40 minucie czwartą bramkę dla „Legji" strzelił Nawrot, który również wykazał poprawę formy.

Sędziował p. Raettig.

TABELKA LIGOWA

1. „Pogoń" 21 p. (15,43:19).
2. „Warta" 18 p. (15,41:25).
3. „Ruch" 18 p. (14,31:23).
4. „Warszawianka" 15 p. (16,25.30).
5. „Legja" 14 p. (15,27:29).
6. „Garbarnia" 14 p. (14,20:22).
7. „ŁKS" 14 p. (14,23:28).
8. „Śląsk" 13 p. (14,23:35).
9. „Cracovia" 12 p. (14,25:24).
10. „Wisła" 11 p. (13,27:32).
11. „Polonja" 8 p. (14,15:33).

„Dąb" (Katowice) w finale o wejście do ligi

Poznań. Na stadjonie miejskim w Poznaniu odbyło się w niedzielę rewanżowe spotkanie półfinałowe o wejście do ligi między katowicką drużyną „Dębu" oraz mistrzem grupy pół.-zach. poznańską „Legją".

Zawody te wywołały w Poznaniu olbrzymie zainteresowanie, bowiem zgórą przeszło 7.000 publiczności przybyło na powyższy mecz. Wielu było takich, którzy wierzyli, nietylko w zwycięstwo „Legji", ale nawet liczyli się z możliwością pokonania mistrza ligi ślaskiej w takim stosunku, aby zapewnić sobie udział w rozgrywkach finałowych o wejście do ligi.

Nadzieje te niestety nie ziściły się i olbrzymia część widzów opuszczała stadjon z gorzkiem rozczarowaniem. Mimo zwycięstwa „Legji", która pokonała Ślązaków pewnie 2:0, udział w finale o wejście do ligi zapewnili sobie pokonani, mając lepszy stosunek bramek, dzięki wysokiej wygranej z „Legją" na Śląsku (4:1).

W myśl przepisów w rozgrywkach międzyokręgowych w walkach o wejście do ligi aż do półfinału, w razie równej ilości punktów, decyduje o pierwszeństwie lepszy stosunek bramek.

Przyznać, należy, że sądząc po przebiegu meczu niedzielnego, żadna z obu drużyn nie bardzo nadaje się do ligi, niestety i tym razem zaprzepaściła bardzo dogodną szansę. Że odpada od dalszych rozgrywek, to wina jej napastników, którzy grzeszyli rażącą impotencją strzałową. Z drugiej strony zaś, pomoc Ślązaków zagrała wspaniale, szachując wszystkie akcje przeciwnika. Ponadto lwią część zasługi utrzymania końcowego wyniku ma bramkarz gości.

Sam mecz nie był specjalnie ciekawy i toczył się w bardzo napiętej atmosferze, którą usprawiedliwiała stawka, o jaką odbyły się zawody. Mimo to, w drugiej części gry, niepotrzebnie zawodnicy obustronnie grali zbyt ostro, a nawet chwilami brutalnie.

„Legja" wygrała zasłużenie, przyczem pierwszą bramkę w 27 minucie zdobył dla niej Walczak. Na tem jednak skończyły się wysiłki gospodarzy. Mimo wyraźnej przewagi nie zdołali do pauzy uzyskać dalszej bramki. Atak „Legji" kombinował coprawda dużo — nawet za dużo, pod bramką jednak zapominano o decydującym strzale, wzgl. przetrzymywano piłkę tak długo, aż nie wróciła w pole względnie do pomocy przeciwnika.

Po przerwie obraz gry nie zmienił się wiele. Ślązacy, którzy przewyższali gospodarzy ambicją i szybkością, oraz doskonałą kondycją fizyczną, atakowali częściej aniżeli do pauzy, lecz równie bezskutecznie, spisując się pod bramką „Legji" jeszcze gorzej aniżeli atak „Legji". Dopiero na 5 minut przed końcem gry, piłka znalazła się po raz drugi w siatce przeciwnika. Nieuchronnym strzałem ulokował ją w bramce „Dębu" Mikołajewski. W międzyczasie szereg niebezpiecznych ataków „Legji" pewnie likwidowały tyły gości, przyczem wyróżniał się tu niezawodny Dytko w pomocy. W „Legji" zadowalająco wypadły tyły. Swoje zadanie spełnił również Widermański w bramce gospodarzy.

AUTOMOBILIZM

Wielką nagrodę Hiszpanji na torze w San Sebastian wygrał Niemiec Caracciola na „Mercedes-Benz" w czasie 3 g. 09:59.4, uzyskując przeciętną szybkość 164 km na godzinę. Drugie i trzecie miejsce zajęli Fagoli w czasie 3 g. 10:2.4 i Branchitsch 3 g. 11:14.2 (obaj na „Mercedes-Benz"). Czwartym był Francuz Wimille na „Bugatti" 3 g. 11:54, 5) Rosemayer na „Auto-Union" 3 g. 17:35. Na dalszych miejscach później przybyli: Benoist o jedno okrążenie oraz o 3 okrążenia Sommer. Tak znani kierowcy, jak Hans Stuck i Varzi na „Auto-Union" oraz Nuvorali i Francuz Chiron na „Alfa Romeo" musieli się wycofać z biegu wskutek defektu maszyny.

LEKKA ATLETYKA

Kucharski pokonał w biegu 1500 m. odbytem w przerwie meczu ligowego „Legja" — „Warta" zawodnika „Legji" Noji w czasie 4:07.4. Noji miał czas 4:08. Kucharski minął Noji dopiero na ostatnich 200 m, wygrywając nieznacznie. (c.)

Nowy rekord Polski ustanowiła „Legja" w sztafecie szwedzkiej 400×300×200 i 100 m w czasie 2:01.2. (c.)

„Legja" (Warszawa) — Łódź 7:0

Łódź. — Rozegrane wczoraj na kortach „Vimy" spotkanie między „Legją" warszawską, a reprezentacją Łodzi zakończyło się wysoką porażką miejscowych, w stosunku 7:0.

Barw „Legji" broniły: Jędrzejowska Jadwiga i Zofja, Majewski i Gotschalk.

Ze strony Łodzi grali: Pajchlowa, Urilchsowa, bracia Brauer i Schröder.

Wczorajsze zawody kolarskie w Łodzi

Łódź. — Na torze w Helenowie odbyły się wczoraj wielkie zawody kolarskie z udziałem niemieckich kolarzy z drużyny narodowej, stołecznych zawodników i lokalnych.

Na program imprezy złożył się 3-godzinny wyścig amerykański parami. Łodzianie w wyścigu tym nie odegrali większej roli. Nie zajęli żadnego punktowanego miejsca. Właściwa walka rozegrała się pomiędzy kolarzami niemieckimi i stołecznymi. Bieg cały był podzielony na 6 etapów półgodzinnych z finiszami. W pierwszym etapie zwyciężyła polska para Michalak—Popończyk, zaś w następnych para niemiecka Winner—Leppich, która też zwyciężyła w ogólnej punktacji, osiągając 41 punktów i 118.45 km.

Dalsze miejsca zajęły pary: 2. Michalak—Popończyk 36 p., 3. Starzyński—Targański 21 p., 4. Ruland—Bohm (N) 20 p., 5. Hauswald—Mayer (N), 6. Napierała—Kapiak 13 p. Dalszych miejsc nie punktowano. W piątym etapie przy zmianie pary Kołodziejczyk—Leśkiewicz obaj zawodnicy mieli upadek i wycofali się z konkurencji. Organizacja była wzorowa, publiczności zebrało się około 8.000.

Dziś proces o zajścia w łódzkiej radzie miejskiej

Łódź, 23. 9. W dniu dzisiejszym przed sądem grodzkim w Łodzi rozpoczyna się proces b. radnych miejskich, oskarżonych o zajścia w łódzkiej radzie miejskiej.

Rozprawa w pierwszym terminie nie doszła do skutku, z powodu niedoręczenia wezwań kilku świadkom oraz z powodu nieustalenia miejsca zamieszkania jednego z oskarżonych, Żyda. Większość oskarżonych stanowią byli radni narodowi.

Rozprawa budzi duże zainteresowanie.

Szczegółowe sprawozdanie z procesu podamy już w numerze następnym.

Po odmowie Włoch

Komitet pięciu wznawia swą pracę

Genewa. (Tel. wł.) W sobotę wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu pięciu, które po godzinie zostało odroczone do poniedziałku.

Komitet nie powziął żadnych uchwał, lecz oczekuje w sprawie odmownej decyzji gabinetu włoskiego dokładnych wyjaśnień.

Genewa. (PAT.) Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił następujący komunikat: „Komitet pięciu przyjął do wiadomości komunikat wydany dla prasy przez rząd włoski. Celem ustalenia właściwego znaczenia tego komunikatu, komitet postanowił czekać na oficjalną odpowiedź rządu włoskiego oraz obserwacje, jakie miałyby tej odpowiedzi towarzyszyć.

Genewa. (PAT.) Madariaga zakomunikował na posiedzeniu komitetu pięciu, że baron Aloisi, doręczając mu po południu oficjalny komunikat prasowy o posiedzeniu rady ministrów, podkreślił, że komunikat ten nie stanowi jeszcze formalnej odpowiedzi rządu włoskiego, która jest w drodze i która nada właściwą interpretację stanowisku Włoch. W toku dyskusji na komitecie wyrażony być miał pogląd, że obecnie jest rzeczą Włoch poczynić propozycje, a już nie komitetu pięciu.

Wrażenie decyzji włoskiej w Abisynji

Londyn. (PAT) Reuter donosi z Adis-Abeby, że uchwała włoskiej rady ministrów wywołała osłupienie i gniew Koła dworskie są zdania, że Abisynji nie pozostaje nic innego, jak ogłosić powszechną mobilizację, cesarz jednak nie powziął dotychczas decyzji. Według oświadczenia przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych, Abisynja pokłada obecnie nadzieję jedynie w Anglji.

W razie wybuchu wojny...

Neapol. (PAT) W razie wybuchu wojny Neapol, Palermo, Messyna i Bari ogłoszone będą jako porty strefy wojennej. Na wypadek mobilizacji powszechnej cudzoziemcy będą ewakuowani.

Adis-Abeba. (PAT) Utworzono tu batalion kobiecy, który w razie wojny będzie walczył i niósł pomoc rannym.

Londyn (PAT) Agencja Reutera podaje, że ruch brytyjskich okrętów wojennych — jak podkreślają w Londynie — ma jedynie cele obronne i nie pozostaje w żadnym związku ze sprawą sankcyj.

Poseł włoski na „Maskalu"

Adis-Abeba. (PAT) W obecności całego korpusu dyplomatycznego rozpoczęły się wczoraj przed południem pierwsze uroczystości narodowego święta kościelnego, t. zw. Maskal. Ku powszechnemu zdumieniu w uroczystościach wziął udział poseł włoski hr. Vinci z członkami poselstwa.

Kiedy Anglja odpowie na zapytania francuskie?

Paryż. (PAT) Korespondent londyński agencji Havasa donosi, iż rząd angielski opóźnił jeszcze o kilka dni doręczenie swej odpowiedzi na zapytania, przedstawione przez ambasadora francuskiego Corbin'a w sprawie stanowiska W. Brytanji na wypadek agresji w Europie. Odpowiedź ta ma być doręczona dopiero w połowie przyszłego tygodnia.

Opóźnienie to nie powinno być — zaznacza korespondent — tłumaczone jako przewlekanie sprawy. Jest ono dowodem tylko tego, iż rząd brytyjski zamierza nadać odpowiedzi charakter zdecydowany. Wobec powagi sytuacji niektóre wpływowe osobistości wyrażają życzenie, by odpowiedź W. Brytanji miała charakter wyraźny i nie była tylko parafrazą przemówienia genewskiego sir Samuela Hoare.

O polsko-niemiecki układ handlowy

Rokowania techniczne w Berlinie skończyły się — Rozszerzona umowa clearingowa
Spawa otrzymywania zapłaty przez naszych eksporterów

Warszawa. (Tel. wł.) Korespondent „Gazety Polskiej" z Berlina donosi, że rozmowy handlowe polsko-niemieckie, toczące się od prawie trzech miesięcy, weszły w fazę decydującą.

Rokowania techniczne można uważać za skończone. Większość członków naszej delegacji wyjechała w piątek z Berlina do Warszawy. Przewodniczący dyr. Sokołowski przedłoży rządowi polskiemu sprawozdanie ze stanu układów.

Przedmiotem rokowań nie był normalny traktat handlowy. Nauczeni doświadczeniem zmierzaliśmy do umowy clearingowej. Na wniosek strony niemieckiej rozszerzono ramy tej umowy.

W wyniku rokowań osiągnięto konkretne rezultaty niemal we wszystkich sprawach. Niewiadomo jeszcze, w jakiej formie nasi eksporterzy będą otrzymywali gotówkę za wywożone do Niemiec towary.

Sprawa ta jest doniosła, gdyż polskie należności publiczne i prywatne zamrożone w Niemczech sięgają już 47 milj zł, a mianowicie — 27 milj. zł z tytułu tranzytu kolejowego pomiędzy Prusami Wschodniemi i Rzeszą, 8 miljonów z tytułu wykonywania umowy kompensacyjnej polsko - niemieckiej z 11 października 1934 r., oraz 12 milj. z tytułu różnych należności prywatnych. (w)

Eksporterzy polscy żądają gwarancyj

Warszawa. (Tel. wł.) W sprawie rokowań handlowych z Niemcami w uzupełnieniu porannych doniesień nadmieniają, że polski przemysł drzewny, najbardziej zainteresowany w rozwoju pertraktacyj, domaga się, ażeby zapłata należności za wywożony z Polski do Niemiec towar była bezspornie zagwarantowana. Niemałą rolę odgrywa też kwestja waluty, w jakiej należności polskie mają być przez Niemcy regulowane. Kurs marki niemieckiej jest niepewny i wobec tego eksporterzy polscy pragną, ażeby Niemcy płacili w złotych polskich za towary importowane z Polski. (w)

Redukcje pensyj zrównoważą budżet?

Zanosi się na duże zmiany w polityce

Jaki będzie preliminarz budżetowy na rok 1936-7?

Pytanie to sprawia czynnikom rządowym więcej kłopotu i troski, aniżeli opinja publiczna może przypuszczać. Jest ono z pewnością ważniejsze od składu nowo - wybranych izb ustawodawczych, a nie mniej ważne od zmiany rządu, z którą zresztą pozostaje w ścisłym wewnętrznym związku.

Wiadomo już, że sytuacja budżetowa w roku bieżącym przedstawia się gorzej, aniżeli przewidywano, że deficyt będzie znacznie większy od preliminowanych 150 miljonów i prawdopodobnie zbliży się do poziomu z roku 1934-5, kiedy wyniósł 236 miljonów. Wiadomo też, że obok innych rezerw kredytowych na pokrycie tego rocznego deficytu zużyto także część wpływów z pożyczki inwestycyjnej.

W tem położeniu opracowanie na rok 1936-7 preliminarza budżetowego z mniejszym deficytem wydaje się prosta koniecznością. Zwolennicy polityki deflacyjnej, która jest oficjalnym programem rządu, pra bardzo mocno w tym kierunku, dowodząc, że wbrew zapowiedziom oszczędności budżetowe nie są przeprowadzane, ponieważ realna wartość budżetu jest obecnie znacznie wyższa, aniżeli w latach najlepszej konjunktury i największych nominalnie wydatków.

Jednak spełnienie postulatu deflacji budżetowej nie jest łatwe. Budżet jest planem finansowym nietylko gospodarki, ale i polityki rządu. Wysokość jego zależy od obu tych czynników, często więcej od drugiego, aniżeli od pierwszego.

Że należy oszczędzać, na to wszyscy godzą się tak długo, dopóki nie przystąpi się do operacji obcinania wydatków. Wtedy rozpoczyna się walka o każdą pozycję, niemal o każdą złotówkę. Urzędowi czy prywatni znawcy danej gałęzi administracji rządowej dowodzą, że zamierzona oszczędność jest niecelowa, a nawet szkodliwa. Pozostaje spór z ministerstwem skarbu, który nie zawsze kończy się jego zwycięstwem.

Powyższą ogólną charakterystykę sytuacji budżetowej potwierdzą i umocnią bliższe szczegóły.

Wszyscy godzą się na to, że budżet wojskowy stanowi pozycję nietykalną. Co więcej, zewnętrzne położenie polityczne i wyścig zbrojeń naszych sąsiadów ukazują w coraz bliższej perspektywie konieczność zwiększenia wydatków na cele obrony państwa.

Drugim zkolei co do wielkości jest budżet oświaty. Były czasy, że i ten uchodził za nienaruszalny. Dzisiaj jest on już mocno zredukowany i dalsze oszczędności mogłyby być dokonane — jak to stwierdziła niedawno „Gazeta Polska" — chyba tylko przez zniesienie bezpłatnego nauczania w szkołach powszechnych i — co za tem idzie — także przymusu szkolnego.

Inne budżety są przeważnie personalno - administracyjne. Skromne pozycje gospodarcze w budżetach rolnictwa oraz przemysłu i handlu zasługują w kryzysowych czasach na ochronę, zwłaszcza, że ich skreślenie niewiele by się przyczyniło do uzdrowienia całości.

W tych warunkach, — gdy wydatki rzeczowo - administracyjne są istotną częścią składową systemu politycznego, — wpływowe koła „sanacyjne" wysuwają obcięcie pensyj urzędniczych i emerytur.

Sytuację, w której zanosi się na obcięcie pensyj urzędniczych i ewentualne zwiększenie wydatków na cele wojskowe, starają się wyzyskać przeciwnicy polityki deflacyjnej, których nie brak w obozie „sanacyjnym". Powiadają oni tak: „Nowa ofiara urzędników na nic się nie zda, podobnie jak i poprzednie. Zrównoważenie budżetu przy polityce deflacyjnej jest równocześnie i konieczne i niemożliwe. Jedynem wyjściem jest ożywienie procesów gospodarczych przez zwiększenie kredytu, czyli obiegu pieniężnego na cele inwestycyjne. Przez to nietylko budżet zwolni się od niektórych wydatków inwestycyjnych, ale zwiększy się dochody skarbu, co umożliwi nadzwyczajne wydatki na cele wojskowe".

O błędnych i niebezpiecznych stronach tegoż programu napiszemy innym razem. W tej chwili ograniczymy się do stwierdzenia, że sytuacja budżetowa wiąże się ściśle z ogólnym programem gospodarczym. Wysokość i charakter przyszłego preliminarza zależa od programu gospodarczego, a ten zkolei uzależniony jest od przyszłego rządu.

A ponieważ według nowej konstytucji mianowanie rządu jest całkowicie w ręku Prezydenta Rzeczypospolitej, zatem jego decyzja przesądzi w pewnym stopniu także kierunek przyszłej polityki gospodarczej, a razem i budżetowej. M. K.

Kulisy firmy wydawniczej „Rój"

Współwłaścicielem jest p. Wańkowicz, który zachwyca się Sowietami

Pod tyt. „W palącej sprawie" ks. Adam Kuleszo, proboszcz wileński, zamieszcza w czasopiśmie „Homo Dei" następujące uwagi:

„Jakkolwiek dużo się mówi i pisze w naszych czasach o potrzebie dobrej, katolickiej książki, o potrzebie jej szerokiego kolportażu, bardzo mało w tym kierunku się robi, by przez nią odpowiednio urabiać duszę i serce narodu w pożądanym dla nas katolików kierunku. Zrozumiał znaczenie książki jako czynnika apostolskiego, lecz w znaczeniu niestety ujemnem, obóz dla Kościoła wrogi, lub też w najlepszym razie dlań obojętny. Sprawdziło się tutaj, jak w wielu innych wypadkach, powiedzenie ewangeliczne, że synowie tego świata mądrzejsi są w rodzaju swoim od synów światłości.

Gros polskich wydawnictw skupiają w swem ręku firmy nic wspólnego nie mające z katolickim poglądem na świat, a raczej przeważnie względem niego wrogo usposobione. Żadne zysku, nie przebierają one w środkach i sposobach, grają na najniższych instynktach ludzkich, byle tylko czytelnika pociągnąć i swój towar sprzedać. Książki przez te firmy wydawane można śmiało powiedzieć, formalnie zalały cały nasz rynek księgarski. One stanowią główny, a nieraz i wyłączny kontyngent naszych czytelni i wypożyczalni; one są najczęściej kolportowane przez goniących za zyskiem księgarzy; one to przyczyniają się do demoralizacji i odchrześcijaniania społeczeństwa polskiego wprost w nieobliczalnych rozmiarach.

Ruch hitlerowski w Niemczech wykazał i stwierdził, że 90 proc. wydawnictw niemieckich ukazywało się z firm żydowskich, jakkolwiek Żydzi stanowią tam 0,9 proc. ogółu ludności. Cóż dopiero wypadnie powiedzieć o naszych stosunkach w Polsce, gdzie Żydzi stanowią 7,6 proc. ogółu ludności w państwie, a 11,3 proc. w stosunku do ludności polskiej.

Nie będzie przeto przesadą twierdzenie, że wydawnictwa, mieniące się polskiemi, szczególnie z zakresu tak zwanej literatury pięknej, wychodzące z firm żydowskich, stanowią u nas więcej niż 90 proc. ogółu wydawnictw. Dosyć zresztą przejrzeć uważnie chociaż parę roczników "Urzędowego wykazu druków wydawanych w Rzeczypospolitej Polskiej", by stwierdzić, że powieść katolicka i katolicka książka naukowa stanowią zaledwie ułamek procentu w stosunku do ogólnej ilości książek, ukazujących się w języku polskim. Nic w tem dziwnego, jeżeli się weźmie pod uwagę, że przeszło 30 żydowskich firm wydawniczych, mieniących się polskiemi o bardzo szerokim nieraz zasięgu wydawniczym, raczy społeczeństwo polskie swojemi książkami.

Można stwierdzić to zresztą na konkretnym przykładzie. Znana jest dobrze tak szkodliwa żydowska firma wydawnicza, jak „Rój" (właściciel Żyd Kister). Wydała ona w ciągu 1934 roku 115 tomów swoich książek, z których 21 tomów były przekładami rosyjskich autorów bolszewickich, szerzących już bez żadnych ogródek komunizm i bezbożnictwo.

Jeśli się uwzględni format i objętość książek przez tę firmę wydawanych i porówna się je pod względem ilościowym z książkami ukazującemi się z firm katolickich, to się stwierdzi, że ta jedna żydowska firma w roku 1934 przeszło dwa razy więcej książek, niż wszystkie firmy wydawnicze katolickie razem wzięte w tymże roku wydały".

Dla ścisłości dodamy, że współwłaścicielem „Roju" jest p. Melchjor Wańkowicz. Reakcja przeciwko wydawnictwom pornograficznym i komunizującym ze strony społeczeństwa polskiego i katolickiej jest konieczna. (KAP)

Z CHWILI

A więc urzędowe ostateczne liczbowe wyniki wyborcze nie ujrzą światła dziennego, tylko, ukryte głęboko w aktach generalnego komisarza wyborczego, przechodzą — do wieczności. Wieczność ta, o ile chodzi o „sanację", jest czemś odwrotnem od nieśmiertelności....

Bo z nowej ordynacji wyborczej zrodzone nowe wybory — ośmieszyły „sanację", a popadnięcie w śmieszność jest niewątpliwym, i to niewątpliwie nieprzyjemnym wstępem do zgonu na arenie życia....

*

Nasz sąd o obozie „sanacyjnym" jest ustalony od lat. Zabawny jednak widok przedstawia szarpanie obecnie „sanacji" przez wielkich doniedawna jej adoratorów.

Jeden z tych, którym rewolucja majowa zawdzięcza swoje powodzenie, b. minister rządów pomajowych „towarzysz" Moraczewski wykazuje na łamach „Frontu Robotniczego", organu „sanacyjnego" Związku Związków Zawodowych (Z. Z. Z.), jakim błędem był udział członków tych organizacyj w wyborach, czego dowodem, że robotnicy stracili 76 proc. swego przedstawicielstwa w Sejmie, i to częściowo na rzecz „Lewiatana". „Oto jedyny istotny sens zmiany ordynacji wyborczej" — konkluduje p. Moraczewski i dodaje:

„Przeważnie zostali wybrani kandydatami ludzie, wyznaczeni na dwa tygodnie przedtem przez B. B. W. R. i spisani w notesie p. Brzęka - Osińskiego".

Żydzi, którzy są „politykami konjunktury" i którzy doniedawna tak się przed „sanacją" płaszczyli, teraz piszą o niej na wesoło.

Taki „Nasz Przegląd" drwi z tych, co padli „wśród zawodu", „poległem ciałem dając innym szczebel do sławy grodu", przyczem organ żydowski zajmuje się specjalnie poległym „na polu chwały" w Wilnie ministrem skarbu Zawadzkim oraz pobitym przez „swoich" w Poznaniu b. ministrem skarbu Matuszewskim, o którym takie wypisuje kpinki:

„W spisie ofiar znajduje się były minister skarbu Matuszewski. Padł z rąk własnych. Nie dobili go partyjnicy, nie gnębili go obcy. Świetny ten publicysta groził opozycji, że nie ujrzy już więcej drzwi parlamentu, że przejdzie w nicość. Któżby uwierzył, że jeden z wodzów w walce z przedmajowym parlamentaryzmem, który zarzucał partjom intrygi i krętactwa, padnie jako ofiara krętactwa i intryg własnych „bezpartyjnych" Jeszków, Głowackich, że ordynacja utoruje drogę dla miernych, grzebiąc bezsprzecznie elitę „sanacyjną". Byłby wybrany bez trudu w Warszawie, Lublinie, Kielcach, ale zaimponowała mu ewentualność zwycięstwa w Wandei."

Zwycięstwa tego nie doczekał się w Poznaniu — nawet wśród swoich....

*

Podczas gdy w województwach zachodnich, centralnych i południowych frekwencja wyborcza była tak mała, wysunęły się pod względem „gorliwości" wyborczej — według doniesień „sanacyjnych" — województwa wołyńskie, poleskie i nowogródzkie, a więc ziemie, stojące w państwie naszem na najniższym poziomie oświaty politycznej, a nawet oświaty ogólnej. Nawiązuje do tej — niezwykłej prawdy „Myśl Narodowa", przypominając:

„Największy odsetek głosujących był w okręgu kobryńskim (76.5 procent). Jest to okręg przodujący pod względem analfabetyzmu w całej Polsce, analfabeci zaś nie mogli przeczytać nazwisk na wręczonej im karcie wyborczej. Należą do tego okręgu powiaty, które mają wśród ludności gmin wiejskich powyżej 10 lat następujący procent analfabetów (procent wśród ludności powyżej 24 lat jest jeszcze wyższy): 1) powiat koszyrski 68.0 proc. analfabetów, 2) Kossów 55.5 proc. analfabetów, 3) Drohiczyn 52.5 proc. analfabetów, 4) Kobryń 46.7 proc. analfabetów."

Okręgi z taką ludnością, która mimo to ma celować „gorliwością" wyborczą, oto jedyne już . . . . „twierdze" obozu „sanacyjnego".

Rokowania z Berlinem w sprawie Litwy?

Warszawa (Tel. wł.) „Prager Presse" i paryska „Information" podały wiadomość, że ambasador Ribbentropp ma udać się do Warszawy, zaproszony na polowanie. Ponieważ 29 września przypadają wybory w Kłajpedzie, a wizyta Ribbentroppa przypadnie w tym czasie, w kołach berlińskich kursują rozmaite kombinacje. Mówią, że od pewnego czasu pomiędzy Niemcami a Polską toczą się rokowania w sprawie litewskiej.

Żydowski „Nasz Przegląd" zaznacza, że wiadomość ta jest nieprawdziwa, gdyż Ribbentroppa przydzielono do spraw zachodnich, a sprawy wschodnie i bałkańskie należą do resortu Goeringa. W dodatku sezon polowań w Polsce zaczyna się za 3 tygodnie.

Litwa już zaprzecza

Kowno. (PAT) Litewska agencja telegraficzna donosi: Rozpowszechniane zagranica wiadomości o porozumieniu litewsko - polskiem nie odpowiadają rzeczywistość

Meteor z pod Ostrzeszowa winien być wykopany

Dalsze szczegóły o „gościu z nieba“, spadłym pod Ostrzeszowem przed 28 laty

W dalszym ciągu swojej wizyty w naszej redakcji, p. Schmid, na nasze pytanie, czy meteor, spadły pod Ostrzeszowem, można wydobyć, powiedział (p. poprzedni nr. „Orędownika“):

O istnieniu warstwy żwiru w tej głębokości poinformował p.



Meteor „Bacubirito“ (wagi 27 tonn)
odkryty w Meksyku w r. 1863 i odkopany w r. 1902. Meteor pozostawiony został na miejscu z powodu niemożności transportowania go do stolicy. Wokoło meteoru zbudowano pawilon, strzeżony stale przez posterunek wojskowy. Meteor oglądać można tylko przez kratę.

Schmida p. leśniczy Michałowicz. Meteor wydobyć można tylko w ten sposób, że z obu stron wsunie się zapory z desek lub żelaza i wówczas przystąpi do usunięcia płynnego piasku, otaczającego meteor.

— Czy dużo kosztowałyby te prace?

— Robocizna w Polsce jest bardzo tania — odpowiedział p. Schmid. — Przekonany jestem, że wystarczyłoby na ten cel 500 zł. Kto jednak wyłożyć ma pieniądze — zapytał p. Schmid — gdy Instytut Geologiczny w Warszawie niebardzo się tą sprawą interesuje, przynajmniej taka jest moja opinja.

Dowiedzieliśmy się od niego jeszcze, że z drugiej strony sprawą meteoru interesują się bardzo żywo mieszkańcy Ostrzeszowa ze swoim burmistrzem, p. Seydakiem na czele. Nie mają jednak pod ręką pieniędzy.

— Poprostu boję się — mówił p. Schmid — że sprawa wykopania meteoru pod Ostrzeszowem może utknąć na martwym punkcie. W sprawach meteorów jestem fachowcem i twierdzę z całą stanowczością, że meteor znajduje się w tem miejscu, gdzie rozbito warstwę żużlową i gdzie wraz z p. Kuźniarem znalazłem bryłę spalonego tlenku żelaza. Dotychczasowe znaleziska nie są w żadnym wypadku pochodzenia geologicznego. W promieniu wielu kilometrów nie znaleziono nigdy ani kawałka rudy darniowej, skądżeby więc w tem miejscu była bryła wagi 60 tonn?

Na zakończenie swojej wizyty p. Schmid powiedział: — Mam do panów prośbę. Niech panowie poruszą jak najszerzej sprawę meteoru pod Ostrzeszowem. Wierzę niezbicie, że meteor tam się znajduje i niezbyt wielkim wysiłkiem może być wydobyty na powierzchnię. Jest to okaz jedyny na świecie. Celem obejrzenia meteoru zjeżdżać będą do Polski uczeni i turyści z całego świata. Już dzisiaj. chociaż sam meteor nie jest wykopany, gromadzą się w lesie pod Ostrzeszowem setki ciekawych. Miasto Ostrzeszów w ub. niedzielę pobierało wstępne w wysokości 20 gr od osoby i zebrało w jeden dzień 11 zł. Chcę jeszcze zwrócić na to uwagę, że oprócz przysługującego mi wynagrodzenia materjalnego, według zwyczajów międzynarodowych mam prawo nadać nazwę znalezionemu przeze mnie meteorowi. Nazwy, którą projektuję, narazie nie chcę ujawnić, ale jestem przekonany, że Polsce spodoba się bardzo.

Po przeszło godzinnej wizycie, p. Schmid opuścił naszą redakcje i udał się prosto na dworzec, by wsiąść do pociągu, który go zawiózł do miejscowości Godesberg nad Renem, gdzie zamieszkuje. Przy pożegnaniu wyraził przekonanie, że o ile za pośrednictwem prof. dr. Chudoby z Bonn załatwi sprawy finansowe i „prestiżowe“ z prof. Morozewiczem w Warszawie — niebawem przybędzie znowu do Polski.

Jednem słowem sprawa tkwiącego i niewidocznego jeszcze meteoru z pod Ostrzeszowa — jest otwarta.

Opowiadanie Tautza

W niemieckim tygodniku „Reclam Uniwersum“ (nr. 13 z 24 grudnia 1931) znajduje się przytoczona poniżej relacja p. Th. Tautza, która przyczyniła się do odkrycia meteoru pod Ostrzeszowem.

„We wrześniu 1907 r. szedłem w nocy od granicy rosyjskiej w stronę Ostrzeszowa w Poznańskiem. 15 kilometrowa droga wiodła przez las. Niebo usłane było gwiazdami, wszystko spoczywało w spokoju, nic nie poruszało się, tylko odgłos moich kroków odbijał się samotnem echem. Nagle usłyszałem z niesamowitą szybkością zbliżający się szum. Ciemności rozdarł błyskawicznie potęgujący się jasny blask. Przestraszony skoczyłem na bok i miałem uczucie grożącego niebezpieczeństwa, którego jednak nie mogłem poznać. Już słyszałem wśród drzew głuchy łoskot i ujrzałem upadek wielkiego meteoru. Uderzył w ziemię napewno bardzo blisko mnie., gdyż wyraźnie słyszałem syk, podobno do wrzącej wody. Promieniujące światło spadłej bryły, jeszcze przez długi czas oświecało mi drogę. Nie odważyłem się jednak zbliżyć, ponieważ w tych obcych mi zupełnie stronach, nie znałem ni drogi, ni ścieżki. Ponieważ rankiem tegoż dnia musiałem wyjechać, nie mogłem następnego dnia odszukać meteoru. Th. T.“



Meteor „Chupaderos I“ (wagi 14,1 tonn)
chluba instytutu geologicznego w mieście Meksyku. Meteor znaleziono w Meksyku w 1852 r.

Tragedja „bogini dżungli“

Edwina Booth, głośna artystka ekranu, która, cztery lata temu, jako „Biała Bogini Dżungli“, w znanym filmie „Trader Horn“ fascynowała świat cały, od paru lat dogorywa, trawiona tajemniczą chorobą tropikalną. Nieszczęsna kobieta ostatnio umieszczona została w specjalnym szpitalu „dla chorób egzotycznych“ w Londynie, gdzie ją przed paru dniami odwiedził przedstawiciel prasy.

Ujrzałem — opowiada dziennikarz — kobietę opartą na ramieniu lekarza, idącą powoli, niepewnym krokiem niewidomej, wyblakłe jej oczy, ongiś lśniące połyskiem lazurowym, patrzyły przed siebie błędnie i nieskończenie smutno; na bladej twarzy, przedwcześnie postarzałej kobiety, rysowały się głębokie ślady przebytych cierpień i zmagań z bezlitośną chorobą dżungli.

Życie Edwiny Booth, której właściwe nazwisko jest Woodruff, od chwili jej ucieczki z domu rodzicielskiego, było jednem pasmem niesamowitych przeżyć. Gdy pewnego dnia Edwina, niezwykle kształtna i wybitnie piękna jasnowłosa dziewczyna, wylegiwała się na plaży w Palm Beach, dostrzegł ją reżyser Mason Hopper z Hollywood i wnet urocza „Najada“ znalazła się w jednym z jego zespołów filmowych. A kiedy po jakimś czasie rozpoczęto przygotowania do głośnego „Trader Horn“, to z pośród pięćdziesięciu najpiękniejszych kandydatek do jedynej w tym afrykańskim filmie roli kobiecej, wybrana została Edwina Booth. Po upływie tygodnia, była ona już w drodze do Nairobi, położonego w dzikich ostępach Afryki Centralnej. Tam Edwina grała rolę bogini dżungli afrykańskiej, władczyni prymitywnych szczepów tubylczych. Chata jej stała w zaroślach pobrzeża rzecznego, gdzie drapieżne zwierzęta nie były rzadkimi gośćmi i gdzie półnagiej, tylko w skórę pantery odzianej kobiecie, przedewszystkiem zagrażały bezustannie śmiertonośne muchy tse-tse.

Kilkanaście miesięcy przebywała Edwina Booth w samem sercu czarnego kontynentu, pierwsza i zapewne jedyna biała kobieta, której stopa dotknęła pralasów u brzegów jeziora Alberta i która oddychała zabójczemi wyziewami trzęsawisk i mokradeł Nabagaba i Kingo.

Po powrocie do Hollywood, Edwina Booth stała się sławną. „Trader Horn“ zyskał rozgłos światowy, przynależny filmowi, którego świetnym reżyserem była — przyroda. Edwina, zdawało się, osiągnęła szczyt szczęścia ziemskiego. Setki tysięcy dolarów w banku oczekiwały jej dyspozycji, a przepiękny pałacyk w Beverly Hills gotował się na przyjęcie właścicielki. Niestety, losy zrządziły inaczej i słynnej gwiazdzie filmowej nie było sądzone korzystać z zdobytych bogactw i zamieszkać w uroczej siedzibie pod Hollywood. *Nieszczęsna „Bogini Dżungli“ pałacu swego nigdy nie oglądała, a nawet o światowej* jej sławie nie doszły ją żadne wieści. Do Ameryki powróciła już z zalążkiem tajemniczej śmiertelnej choroby, która całkowicie odcięła ją od świata.

Odtąd podziwiana na ekranie piękność, która dzikiej przyrodzie tropikalnej zawdzięczała swoją świetną karjerę, ale i jednocześnie swą późniejszą smutną dolę życiową, spędza samotne dni i miesiące w ciemnicy klinicznej. Czy uda się chorą uratować? Najwybitniejsi lekarze świata przywołani byli do łoża pacjentki, pieniędzy nie szczędzono, chodziło, by za wszelką cenę Edwinę Booth utrzymać przy życiu i wrócić jej zdrowie. Jak dotąd jednak, wszystkie zabiegi i starania najsłynniejszych specjalistów medycznych nie dały pożądanego wyniku. Co więcej, nie zdołano nawet ustalić, jakiego to rodzaju choroba od lat kilku toczy organizm nieszczęsnej kobiety.

— Ja jednak nie wątpię w bliskie wyzdrowienie pani, — pocieszał przy pożegnaniu dziennikarz — a gdy to nastąpi, to z pewnością zabłyśnie nam pani znów na ekranie?

— Wszystko jest w ręku Boga, — odrzekła smutno Edwina Booth. Kr.

Trybunał dla małoletnich w Indjach

Utworzone zostały ostatnio w Indjach specjalne sądy dla małoletnich przestępców. Posiedzenia będą zamknięte i nie będą podlegały żadnym ogłoszeniom w prasie. Nie będzie nikomu wiadomo nic o przestępstwie małoletniego delikwenta ani o wymiarze kary. Członkowie sądu będą mogli zwiedzać biura, szkoły, zakłady i instytucje, w których pracują lub uczą się małoletni, którzy mieli sprawę sądową. Proces będzie odbywał się w atmosferze jak najbardziej upodobnionej do rodzinnej i dziecko będzie pouczane o ważności strony moralnej dokonanego przestępstwa.

Herbarjum flory arktycznej

Superjor generalny Oblatów Niepokalanej N. M. P. złożył ostatnio Ojcu św. w darze piękny zbiór roślin północnej strefy podbiegunowej, zebrany przez O. Dutilly z wikarjatu apostolskiego Mackenzie w Kanadzie w czasie dwukrotnej jego podróży w okolice bieguna. Ojciec św., sławiąc zasługę misjonarza dla nauki, zbiór cały przeznaczył do muzeum laterańskiego.

Jak to było z Abisynją w 18[illegible]4 roku

Myliłby się ten, ktoby sądził, iż kwestja abisyńska istnieje dopiero od dzisiaj. Oto w roku 1894 zajmowała się już gorliwie Abisynją prasa i opinja francuska. Tego roku, w maju, rządy włoski i angielski zawarły umowę, dotyczącą Abisynji, a przyznającą Włochom prawa protektora w tym kraju. Rząd francuski zaprotestował wówczas energicznie przeciwko umowie, naruszającej interesy Francji.. A w „Temps'ie“ paryskim pisano tak: „Włochy pretendują do objęcia protektoratu nad Abisynją niewiadomo z jakiej racji, albowiem nie mają one w tym kraju ani jednej faktorji, ani jednego rezydenta, nic, coby je uprawniało do wysunięcia podobnych pretensyj“. W konsekwencji swych wywodów dochodził „Temps“ wówczas do wniosku, iż Włochy są „narzędziem posłusznem w ręku Anglji“. Dzisiaj jest zupełnie inaczej. **Nie zmieniło się tylko jedno: przedmiotem sporu jest ta sama Abisynja.**



Skrzydlaci przyjaciele żeglarzy morskich. Oryginalne ładne zdjęcie z morza Północnego w chwili, gdy rybak karmi mewy t. zw. „śledziowe“. Mewy te to najpewniejsi wywiadowcy rybaccy, gdyż zlatują się w licznych stadach zazwyczaj w pobliży ławic śledzi.

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika": Pabjanice, ulica Garncarska 5, telefon 230.

Posiedzenie rady miejskiej. Na dzień 24 bm. (wtorek) tymczasowy prezydent m. Pabjanic p. Bolesław Futyma zwołuje posiedzenie rady miejskiej z następującym porządkiem: 1) odczytanie protokółu z d. 18. 9. 35 r., 2) drugie czytanie wniosku zarządu miasta o zaciągnięcie pożyczki krótkoterminowej w sumie 6 000 zł na pomiary, 3) wybór 11 członków rady K. K. O., 4) wnioski komitetu w sprawie planu zabudowy miasta, 5) wolne wnioski. Posiedzenie zostało zwołane na godz. 19,30 do sali straży pożarnej (ul. Strażacka), a nie, jak dotychczas, do sali kina „Nowości".

Żydowskie awantury. W ubiegły piątek przybyli do Pabjanic dwaj handlarze żydowscy na odbywający się targ. W pewnym momencie między Żydami powstała kłótnia, która zamieniła się wkrótce w bójkę, która wynikła o spór pieniędzy. — Wezwany posterunkowy spisał obu awanturniczym Żydom protokół, których nazwiska brzmią Buchna Laib (Łódź, ul. Aleksandrowska 18 i Gutowski Gutman (ul. Berka Joselewicza). Obaj Żydzi będą ukarani drogą administracyjną za zakłócenie spokoju publicznego. (p.)

Piętnujemy. Znany jako rzekomy obrońca robotników przedstawiciel Związku Klasowego P. P. S., obecny ławnik m. Pabjanic, p. Raszpla Władysław, gorliwie popiera Żydów, czyniąc u nich niemal wszystkie zakupy. W ubiegłym tygodniu p. Raszpla dał do reparacji swój zegarek do Żyda Koźmina (ul. Zamkowa). Garnitur do odnowienia również dał Żydowi Moszkowi Mordce Gondorfowi (ul. Fabryczna nr. 10). Postępowanie przedstawiciela Związku Klasowego P. P. S. i ławnika publicznie potępiamy. Wstyd! (p.)

Zmniejszenie ilości dni pracy. Robotnicy, zatrudnieni w żydowskich tkalniach zarobkowych, otrzymują niemal co tydzień wymówienia pracy, bądź też zawiadomienia o zmniejszeniu ilości dni pracy z powodu braku pracy według tłumaczeń Żydów. W tkalni Monica T. (ul. Konstantynowska 59) robotnicy od poniedziałku zatrudnieni będą po trzy dni w tygodniu. W kilku innych żydowskich tkalniach z dn. 21 bm. robotnicy przestali zupełnie pracować, powiększając tem samem szeregi bezrobotnych. (p.)

Robotnicy nie otrzymali jeszcze wynagrodzenia. Jak już donosiliśmy o bezprawnem zredukowaniu robotników przez Zarząd drogowy powiatu łaskiego, który nie wymówił robotnikom 14 dni pracy, podajemy w dalszym ciągu, że sprawą zajął się inspektor. Robotnicy przed kilku dniami udali się osobiście do starostwa powiatowego w Łasku, gdzie interwenjowali o pieniądze, gdyż prócz wynagrodzenia za niewymówienie 14 dni, robotnikom należy się należność za przepracowane dwa tygodnie. Starostwo jednak żądań robotników nie uwzględniło, a w odpowiedzi zarządzono przyjąć z powrotem kilku robotników do pracy w liczbie przeszło 20. Reszta robotników w liczbie około 50 pozostaje nadal bez pracy i żadnych zasiłków. Z czego ci ludzie mają żyć? (p.)

Zruchu narodowego. W piątek, dnia 20 bm. odbyło się zebranie Stron. Nar., Sekcji Młodych pod przewodnictwem kierownika, który omówił sprawy polityczne i organizacyjne. Następnie wyłoniła się rzeczowa dyskusja, w której zabierało głos kilku członków. Na zakończenie zebrania odśpiewano Pieśń Bojową. (p.)

Wyroki starościńskie. W dniu 20 bm dwaj członkowie Stron. Nar. Koło Dobroń pod Pabjanicami Sobieryn Jan i Magier Karol, zostali skazani wyrokiem starościńskim po siedem dni bezwzględnego aresztu za rzekome zakłócenie spokoju publicznego w dniu 6 sierpnia we wsi Dobroniu. Obaj narodowcy nie poczuwają się do zarzuconego im czynu i odwołali się do sądu okręgowego w Łodzi.

KRONIKA KALISZA

K. S. M. „Szarotka" zdobywa nagrodę wędrowną. W ubiegłą niedzielę K. S. M. „Szarotka" ż. otrzymało nagrodę, ufundowaną przez J. E. ks. biskupa K. Radońskiego, za najlepiej prezentujący się oddział K. S. M. w powiecie na dorocznym zlocie okręgowym w Kaliszu. Nagrodę wręczył w postaci pięknego zegara patron okręgu ks. Jerzy Bekier.

Rada miejska. Po długiej przerwie odbędzie się posiedzenie rady miejskiej w dniu 24 września br., na którem rozpatrywane będą ważne sprawy.

Połączenie dwóch stowarzyszeń w jedno. W dniu 18 bm. odbyło się wspólne posiedzenie zarządów: Stow. właścicieli nieruchomości m. Kalisza i Chrześć. Stow. właścicieli nieruchomości m. Kalisza i powiatu kaliskiego, na którem postanowiono połączyć oba stowarzyszenia w jedno. Ostateczna decyzja zapadnie po ogólnych zebraniach członków stowarzyszeń.

Za czyny lubieżne. Tadeusz Słubczyński w dniu 16 maja br. po południu w parku miejskim dopuścił się czynu lubieżnego w obecności małych dziewczynek, za co sąd grodzki skazał go na 6 tygodni aresztu z zawieszeniem.

Łódź i „IKP" 9:7

Łódź. — W sali teatru miejskiego odbyły się wczoraj zawody pięściarskie z udziałem Rotholza z Warszawy i Chmielewskiego.

Z jednej strony stanął zespół mistrza Łodzi „IKP", z drugiej zaś zawodnicy należący do różnych klubów, reprezentujących nieoficjalnie barwy Łodzi.

Największą niespodzianką tej imprezy było niewątpliwie spotkanie Rotholza ze Spodenkiewiczem, które zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: W wadze muszej Bartniak (I) znokautował w trzeciem starciu Graudenza, który już w drugiem starciu był do 7 na deskach, jednakże uratował go gong. W drugiej parze tej samej wagi Adamczyk (I) wygrywa na punkty z Celmerem. W wadze koguciej również odbyły się dwie walki W pierwszej Gotfryd wypunktował Sikorskiego (I), w drugiej zaś Rotholz remisuje ze Spodenkiewiczem (I). Pierwsze starcie było wyrównane, lecz w drugiem Łodzianin wyraźnie punktuje wyraźnie na swoją korzyść. W trzeciem Rotholz celnemi prawemi wyrównuje, lecz walcząc nieczysto nie może przechylić zwycięstwa na swoją korzyść. W piórkowej Kowalewski (I), choć technicznie wyżej stał od Wolfowicza, traci punkty we wszystkich starciach i walkę przegrywa.

W wadze lekkiej spotkali się dwaj starzy rywale, Woźniakiewicz (I) i Wdowiński. Po niezwykle chaotycznej walce zwyciężył Woźniakiewicz. — Bardzo wytrzymały Wdowiński był po walce zupełnie wyczerpany.

W wadze półśredniej Banasiak (I) przegrał wysoko z Bartosikiem. Całe spotkanie prowadzone było z przygniatającą przewagą Bartosika. Niespodziewaną porażkę należy tłumaczyć tem, że jest po ciężkiej chorobie. Należy wogóle wyrazić zdziwienie, że kierownictwo „IKP" wystawiło go w skład drużyny, mimo, że dysponuje zdrowymi zawodnikami.

W ostatniej parze Chmielewski (I) spotkał się z Pietrzakiem, który reprezentuje wagę półciężką. Spotkanie to zakończyło się tylko punktowem zwycięstwem Łodzianina, mimo, że ogólnie spodziewano się nokautu. Pietrzak okazał się bardzo wytrzymałym.

Sędziował w ringu bardzo niezdecydowanie p. Wroclawski. Publiczności około 2.000.

Węgry — Polska 3:2

Katowice. W ostatnim dniu międzypaństwowego spotkania w tenisie, Szigeti (W) pokonał po ciężkiej walce Hebdę 6:1, 3:6, 3:6, 6:1, 6:0 W drugiem spotkaniu dnia Tłoczyński niespodziewanie łatwo wygrał z Gaberim 6:3, 6:4, 6:0. (c)

„Czarni" i „Śmigły" 2:0

Lwów. Pierwszy półfinał grupy wschodniej w walkach o wejście do ligi zakończył się zwycięstwem „Czarnych", którzy pokonali drużynę mistrza wileńskiego w stosunku 2:0. — Bramki strzelili Migas I, Żurkowski. — Spotkanie rewanżowe odbędzie się w Wilnie w nadchodzącą niedzielę. (c)

Kwaśniewska mistrzynią Polski w trójboju

Lublin. Odbył się tutaj trójbój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo Polski. Mistrzynią została Kwaśniewska (ŁKS), która ustanowiła nowy rekord Polski, uzyskując 206 punktów i bijąc dotychczasowy Sikorzanki (Stadjon) Drugie miejsce zajęła Batiukówna 125 p. Wyniki Kwaśniewskiej były nast.: 100 m — 13.4; skok wwyż — 136 cm.; oszczep — 38.62 m. (c)

Przybyłko mistrzem Polski w maratonie

Warszawa. Odbył się tutaj bieg maratoński o mistrzostwo Polski, w którym zwyciężył Przybyłko (Ska-Warsz.) w czasie 2 g. 51:16 przed Marynowskim (WKS.-Kielce) 2 g. 58:06, 3) Karczewski 3 g. 05:06, 4) Idrjan 3 g. 09:10, 5) Gancarz (Lw.) 3 g. 17:38, 6) Pepełczyk (Grodno) 3 g. 22:44.

Do 30 km prowadzili Gancarz i Marynowski, poczem na czoło wyszedł Przybyłko, który początkowo był 11-ty, a na półmetku 4-ty. Zeszłoroczny mistrz Polski Gancarz z powodu kolki odpadł na dalsze miejsce. Bieg nie ukończyło 12 zawodników, m. in. Edwarczyk z KPW.-Poznań.

PIŁKA NOŻNA

Węgry i Czechosłowacja 1:0 (0:0). Spotkanie, odbyte w ramach walk o „Mittropa-Cup", rozegrane zostało wobec 30 tys. publiczności na boisku „Hungarji" w Budapeszcie. Węgrzy zasłużyli na jeszcze wyższe zwycięstwo. Jedyną bramkę strzelił po zmianie stron Markos.

Szwecja i Norwegja 2:0 (1:0). Mecz, rozegrany został w Oslo wobec 30 tys. publiczności w ramach puharu skandynawskiego. Pewne zwycięstwo odnieśli Szwedzi, dla których pierwszą bramkę uzyskał Ake Nilsson, a drugą Gran. Po tem zwycięstwie prowadzą w tabeli gier Szwedzi przed Norwegją, Danją i Finlandją. Spotkanie drugich reprezentacyj, rozegrane w Halstad w Szwecji, zakończyło się zwycięstwem Szwedów w stosunku 3:2 (1:1).

(Tel. wl.)

Pierwsze finałowe spotkanie o wejście do ligi odbędzie się w niedzielę nadchodzącą w Katowicach pomiędzy „Dębem" i eksligowem „Podgórzem" Kraków. (c.)

PIĘŚCIARSTWO

O drużynowe mistrzostwo Warszawy: „Skoda" — „Polonja" 10:6. Krysik (P.) pokonał Laskowskiego. Czortek zdobył dwa punkty walkowerem. Kozłowski zwyciężył Małeckiego. Bąkowski wygrał z Łukasiewiczem. Seweryniak pokonał Jańczaka, Fabisiak (P.) zwyciężył Woźniaka (S.), Sowiński wygrał przez k. o. z Ozimkiem (S.) a Garstecki na punkty pokonał Wizińskiego. Publiczności 1000 osób.

„Bema" pokonał „Makkabi" w stosunku 9:7.

„Wawel" pokonał w Krakowie „Policyjny" (Katowice) 9:7. (c.)

OSTATNIE DEPESZE

Czeskie tanki na Polaków

Morawska Ostrawa. (PAT). Wczoraj od wczesnych godzin rannych ze wszystkich stron Śląska z za Olzy dążyły do Cierlicka tłumne pielgrzymki ludu polskiego, aby złożyć, mimo czeskiego zakazu, choćby niemy hołd bohaterskim lotnikom Żwirce i Wigurze.

Około 4 tys. żandarmów otoczyło w szerokiem promieniu miejsce katastrofy, przy równoczesnem zakwaterowaniu wielkiej liczby wojska i ustawieniu tanków w okolicznych lasach. Wszystkie gościńce i mosty pozamykano linami stalowemi i łańcuchami, tworząc z nich na drogach po kilka przeszkód. Duże oddziały żandarmerji rozlokowano nawet na cmentarzu obok kościoła na Kościelcu, niedaleko miejsca katastrofy Żwirki i Wigury. Żandarmi urządzili sobie legowisko na grobach.

Rzesze pielgrzymów polskich musiały zatrzymać się przed kordonami.

Gdy od strony Karwiny nadeszła kilkotysięczna pielgrzymka, wojsko i żandarmi ustawili przeciwko niej linję karabinów maszynowych i gotowali się do strzału. Jednak karne szeregi Polaków zatrzymały się i bez żadnej komendy klękły, oddając hołd pamięci Żwirki i Wigury.

Na miejsce katastrofy i do mauzoleum dopuszczono jedynie orszak polskiego konsulatu z Morawskiej Ostrawy.

Litwin doleciał do Irlandji

Londyn. (PAT.) Lotnik litewski Feliks Waikus, który wystartował do lotu Nowy Jork—Kowno, musiał lądować z powodu braku benzyny w Ballinrobe w Irlandji. Podczas lądowania aparat został uszkodzony, lecz lotnik wyszedł cało.

Waikus oświadczył, iż miał on dobre warunki lotu. Po naprawieniu aparatu wystartuje on w dalszą drogę do Kowna.

Ci, którzy kupują u Srula!

Publikujemy nazwiska łódzkich żydofilów

Łódź, 21 9 — P. Lechowa (Trenknera 44) kupowała materjał u Żyda na Bałuckim Rynku. P Klejter (Rybna 13) cieśla, czynił zakupy w żydowskim składzie żelaznym przy ul. Limanowskiego 40;p. Pilarczyk (Pawia 6) kupowała farbę u Żyda, ul. Limanowskiego 50, pomimo, że obok jest chrześcijański sklep z farbami; p. Leitnerowa (Sierakowskiego 34) kupuje w żydowskim sklepie Wierzbickiego na tej samej ulicy P. Gosławska (Limanowskiego 127) kupowała w sklepie spożywczym Żydówki Szmigielskiej przy ul. Limanowskiego 121.

P. Katczak (Limanowskiego 115), żona doktora, kupowała galanterję u Żyda Birbauma przy ul. Limanowskiego 109, pomimo, że obok znajduje się chrześcijański sklep galanteryjny Pp. Kamińska Janina (Modra 25), Anna Jasz (Ciesielska 4), Melanja Jatczak (Ciesielska 14) czyniły zakupy produktów spożywczych u Żyda Joska Działowskiego przy ul Limanowskiego 73. Pp. Helena Marczewska (Piwna 47), Marja Nowicka (Wrześnieńska 29), Kazimiera Maciejewska (Wróbla 14), Czesława Olczyk (Wróbla 18), Potarczykowa (Wróbla 14), Antoni Kubiak (Wróbla 11), Jan Wiecheć (Pawia 20), Józef Stecz (Pawia 20), Dywiecka (Wróbla 18) i Helena Augustyniak (Wróbla 26) — wszyscy wymienieni czynili zakupy w sklepie spożywczym Żyda Joska Rotensztajna przy ul. Limanowskiego 52. Ponadto u Żyda tego kupowały panie: Skonieczna (Wróbla 6) i Gadulska.

P. Bronisława Zalewska, żona urzędnika P. P., czyni wszelkie zakupy u Żydów, a buty do reparacji oddaje szewcowi Bergmanowi, Żydowi przy ul. Gnieźnieńskiej 16. P. Lajterowa (Sierakowskiego 34) uskutecznia wszelkie zakupy u Żyda Wierzbickiego przy ul. Sierakowskiego.

P. Kaźmierczak, szofer, zam. przy ul. Sierakowskiego 38, pił wodę sodową u Żyda Frydleutera, ul. Limanowskiego 113. Właściciel firmy „Auto-Traktor" p. Tadeusz Kozłowski, ul. Piotrkowska 207, zaangażował do wprawiania szyb w dniu 13 bm. Żydów. Właścicielka sklepu kolonjalnego przy ul. Łagiewnickiej 23, p. Pelagja Ostrowska, czyni wszelkie zakupy u Żydów. P Grabowski (Limanowskiego 132) kupuje papierosy w żydowskiej budce przy ul Limanowskiego 117.

P. Władysława Sobieraj (Rawska 2-4) kupowała owoce u Żyda Spiczaka przy ul. Kilińskiego 195. P. Augustyniak (Łowicka 4) kupowała warzywa u Żyda P. Cymer, pracownik zarządu miejskiego, zamówił portret w żydowskim zakładzie fotograficznym przy ul. Zgierskiej 13.

P. Jan Ruszczak, właściciel masarni przy ul. Brzezińskiej 38, posiadający szereg filij w Łodzi, zaangażował do malowania dachu swego domu Żydów. Zaznaczamy, iż w swoim czasie pisaliśmy już, iż p. Ruszczak oddał jakieś roboty w swoim domu Żydom. Przypominamy p Ruszczakowi, że bogactwo swoje i liczne filje zawdzięcza tylko chrześcijańskiej ludności Bałut, gdzie dorobił się majątku i że cała klijentela jego składa się wyłącznie prawie z chrześcijan. Znani przemysłowcy i właściciele dużych sklepów z delikatesami B-cia Ignatowicz oddali malowanie swojego domu, róg Andrzeja i Piotrkowskiej. Żydowi Opoczyńskiemu, pomimo, że zgłaszał się po pracę tę chrześcijański malarz Michał Skonieczny.

Społeczeństwo łódzkie winno udzielić tym żydofilom lekcji patrjotyzmu!

Przedpłata na miesiąc październik 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00 w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.36 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domogania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe tłuste 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Nowiny Filmowe

„Sen nocy letniej" Szekspira na ekranie

„Sen nocy letniej" jest opowieścią o małym figlarzu-djabełku, który miesza się w sprawy miłosne, podczas gdy kochankowie śpią w blasku księżyca. Jest to genjalna mieszanina fantazji i komedji, a w ciągu okresu przeszło 300-letniego „Sen nocy letniej" wywoływał wybuchy śmiechu u takiej ilości osób, jak żadna inna sztuka w dziejach teatru.

Na decyzję wytwórni Warner Bros sfilmowania tej słynnej komedji pod wodzą reżysera Maxa Reinhardta wpłynął ten prosty fakt, że „Sen nocy letniej" jest niezwykle widowiskowy.

Puk, mały figlarz ze „Snu nocy letniej" jest rodzajem domowego gnoma dawnego ludu skandynawskiego i duńskiego. Puki jest imieniem norweskiem, podczas gdy imię duńskie było Pokker. Celtyckie — Puca. Opowieści o Puku były wśród ludu bardzo popularne. Przypisywano mu różnego rodzaju figle, jak mylenie dróg podróżnym przy pomocy błędnych ogników, sprzątanie mieszkań w nocy zamiast dziewczyn służebnych, które były dlań dobre i t. p.

W „Śnie nocy letniej historja z magicznym płynem z ziół, który został wpuszczony do oczu kochanków, była również figlem Puka, chociaż postąpił tak w myśl polecenia Oberona, króla gnomów.

Rezultatem figla elfów było to, że wędrujący kochankowie skierowali swoje afekty do pierwszych osób, jakie napotykali po drodze. To wywoływało najśmieszniejsze konsekwencje.

„Sen nocy letniej" ma w sobie tyle ruchu i kolorytu, że można łatwo śledzić akcję i bawić się doskonale nawet bez przysłuchiwania się djalogom. Jest to więc idealny scenarjusz dla filmu.

William Dieterle, który pracował jako asystent Reinhardta przy „Śnie nocy letniej", był niegdyś aktorem teatrów Reinhardtowskich w Europie i zna doskonale metody pracy swego mistrza. Dieterle reżyserował już szereg wielkich obrazów na własną rękę, między innemi ostatnio słynny film z Dolores Del Rio „Królewską kurtyzanę". („Madame Dubarry".)

„Sen nocy letniej posiada muzykę Mendelsona. Nazwiska Reinhardta, jako reżysera, i Bronisławy Niżyńskiej, jako kierowniczki scen baletowych, są gwarancją, że „Sen nocy letniej" stanie się przełomowym obrazem i wskaże nowe drogi sztuce kinematograficznej. W arcydziele szekspirowskiem wystąpiły prawie wszystkie gwiazdy wytwórni Warner Bros z Hollywoodu.

Jubileuszowa produkcja Foxa

Polskie przedstawicielstwo wytwórni „Fox Film" obchodzi w r. b. jubileusz 10-lecia pracy. Od dziesięciu lat placówka ta pracuje w Polsce z dużym pożytkiem dla publiczności, której dostarczyła wiele niezapomnianych wrażeń.

Zwróciliśmy się do dyrekcji „Foxa" w Polsce z prośbą o informacje na temat planów tej wytwórni w nowym sezonie. Oto co nam powiedziano:

— Tegoroczną produkcję „Fox" starać się będzie doprowadzić do najwyższego poziomu artystycznego. Pobije ona również rekord ilościowy. Będzie to naprawdę sezon jubileuszowy. Podamy tu tylko kilka najważniejszych pozycyj:

„Metropolitain", reżyserji naszego rodaka, Ryszarda Bolesławskiego, z Lawrencem Tibbetem, znakomitym śpiewakiem. Pozostała obsada: Virginia Bruce i Cesar Romero, sobowtór Rudolfa Valentino, partner Marleny.

„Dzięki miljonowi", wielki, wystawowy film muzyczny, reżyserji Roy del Rutha, z królem jazzu, Pawłem Whitemanem i jego słynnym zespołem oraz przy udziale 800 tancerzy i tancerek.

„Posłannictwo Garcji", obraz, osnuty na tle rewelacyjnej książki generała Rowana. W rolach głównych niezrównany Wallace Beery i bohater „Bengali" — Franchot Tone. Akcja toczy się podczas wojny amerykańsko-hiszpańskiej.

„Żołnierz zawodowy" z Wallacem Beery w roli tytułowej. Film ten opisuje przygody najemnych żołnierzy, awanturników, wędrujących po całym świecie, szukając niebezpieczeństwa i śmierci. Żołnierze ci zawsze zjawiają się tam, gdzie wybucha rewolucja, lub trwają walki wojenne.

„Patrol nad Nilem", potężny dramat egzotyczny w stylu „Bengali" z bohaterem tego filmu, Franchot Tone i Lorettą Young w rolach głównych.

„John Barleycorne", obraz egzotyczny, osnuty na tle słynnej powieści Jacka Londona, którego akcja rozgrywa się na tle wybrzeża kalifornijskiego podczas gorączki złota.

Wartościowe filmy powstaną w naszej angielskiej wytwórni, której kierownikiem jest Paweł Czinner. Perłą tej produkcji będzie arcydzieło Bernarda Shawa, „Św. Joanna" z Elżbietą Bergner w roli głównej. Poza tem, słynna ta aktorka wykona dla Foxa" dwa wielkie obrazy. Ogółem angielska produkcja Foxa w r. bież. liczyć będzie 15 filmów.

Produkcja Foxa w Ameryce będzie wzbogacona o szereg nowych gwiazd tej miary, co Clive Brook, Bebe Daniels, Dixi Lee, Simone Simon, Claire Trevor, Ketti Gallian, Charles Bickford, Glorja Swanson, Rod la Rocque i Tuttę Rolf oraz Konstancję Cummings.

Na czoło wysuwa się arcydzieło „Piekło", oparte na nieśmiertelnym utworze Dantego. Jest to miljonowy film dla miljonów.

Najpopularniejsza, a jednocześnie najmłodsza gwiazdka, Shirley Temple, wystąpi w filmach „Nasze słoneczko" z Rosemary Ames i „Złotowłosa" z Johnem Bolesem.

Również mówiony po polsku będzie wielki film „Jutro znowu wojna", emocjonujące dzieło z czasów wojny światowej i obecnych gorączkowych zbrojeń wszystkich narodów.



Sylvja Sidney
urocze wcielenie słodkich dobrych dziewcząt.
Fot. Paramount



W nowej wersji dźwiękowej „Variete" ówczesną rolę Janningsa gra obecnie Hans Albers.

W trzech słowach...

... Public Hero Nr. 1. (Wróg publiczny Nr. 1) — oto tytuł filmu, w którym koncert gry aktorskiej dają: Chester Morris, Lionel Barrymore, Jean Arthur, Lewis Stone i inni.

... Jackie Cooper i Wallace Beery znów razem. Tworzą oni zgraną parę w obrazie, który inscenizować będzie Ryszard Bolesławski.

... Jack Convay, twórca „Viva Villa" będzie filmował „Opowieść o dwóch miastach" Dickensa, powierzając główne role tak znakomitym artystom, jak: Ronald Colman, Reginald Owen, Elizabeth Allan, H. B. Warner i in. Ogółem gra w tym filmie 112 aktorów.



Znana gwiazda francuska Annabella gra w nowej, dźwiękowej wersji słynnego niegdyś filmu Duponta p. t. „Variete". Rolę jej wówczas grała Lya de Putti.



„Taniec elfów" scena z monumentalnego filmu „Sen nocy letniej" według Szekspira, reżyserji Maxa Reinhardt'a. Sceny baletowe w układzie słynnej tancerki Bronisławy Niżyńskiej. Fot. Warner Bros



Oto są kłopoty gwiazdy: miła aktorka Martha Eggerth, partnerka Kiepury i znana z częstego pobytu w „Patrji" w Krynicy, przybyła do Paryża i natychmiast obleżona została przez dziennikarzy i „autografomanów".